Nr. 189. We Lwowie Niedziela dnia 10. Lipca 1898 r. Rok XXXI.

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
**Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.**

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.



Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

## Z chwili bieżącej.

Lwów 9 lipca.

Ankieta posłów i delegatów żydowskich, która zebrała się onegdaj w Krakowie gwoli uchwalenia i rozpoczęcia akcji ratunkowej dla żydów, dotkniętych materjalnie przez ostatnią ruchawkę, powzięła pomiędzy innemi jedno postanowienie, zasługujące istotnie na gorące uznanie ze strony naszego społeczeństwa. *Suum cuique!* Acz walczymy do upadłego z dobrze zorganizowaną i środkami materjalnymi potężną falangą żydowstwa, które w przeważnej części jest przecież wyłącznym winowajcą nędzy naszego ludu i wszelakiej korupcji w społeczeństwie, to jednak w każdym wypadku, gdzie spostrzeżemy dodatnią, uczciwą działalność jednostek (niestety tylko jednostek!) żydowskich, ochoczo to podnosimy i słów uznania im nie skąpimy. Mamy tedy na myśli uchwałę wspomnianej ankiety, mianowicie, iż tylko ci poszkodowani żydzi będą mogli korzystać z datków, udzielanych przez komitet ratunkowy, którzy nie będą domagali się sądownie odszkodowania od włościan, skazanych za udział w rozruchach. Motywa takiego postanowienia ankiety są istotnie rozumne i — co wyżej cenimy jeszcze — w duchu etyki chrześcijańskiej! Tylko w takim duchu postępując, ale sumiennie, wytrwale i energicznie, możecie najskuteczniej i najpewniej uśmierzać w kraju prąd antiżydowski, coraz to większe kręgi zatacząjący, coraz potężniejszy... Rownolegle z tego rodzaju akcją obywatelską i druga uchwała ankiety — podniesienie oświaty i moralności wśród mas żydowskich — aby nie pozostawało martwą jeno literą na papierze, zdolnym dokumentem „dobrych chęci" wybranych jednostek, a w takim razie kwestja żydowska zniknie u nas z rzędu „kwestyj palących" i... cuchnących.

* * *

W sprawie znanego zakazu poznańskiego zamieszcza krakowski *Czas* ostre, a bardzo trafne uwagi. Pisze: „Nie myślimy zaczepiać formalnej legalności postanowienia rządu pruskiego, każde państwo ma formalne prawo niewpuszczania w swe granice obcych poddanych; tylko że w obecnym wypadku kwestja ta nie może być sądzona według względów ściśle formalnych. Pomiędzy Austrją i Niemcami istnieje przymierze nader ściśle, zatwierdzone uchwałami ciał prawodawczych obu państw, przy wybitnym udziale polskich przedstawicieli. Pierwszą zasadą tego przymierza jest najściślejsze równouprawnienie wszystkich obywateli austrjackich i niemieckich. Nie mówimy o politycznych agitatorach, ale zjazd poznański miał wyłącznie naukowy charakter i polityka była z niego z góry zasadniczo wykluczona. Tymczasem postanowienie rządu pruskiego robi polskich uczonych w Austrji obywatelami drugiej klasy, stosuje bowiem do nich zasady wyjątkowe, używane tylko przeciwko wrogom państwa. Tego ścierpieć nie możemy i nie powinniśmy. Albo przymierze austrjacko-niemieckie obejmuje wszystkich obywateli obu państw, zasługujących na opiekę prawa, albo nie ma racji bytu. Zresztą prawo międzynarodowe zastrzega przedewszystkiem najściślejszą wzajemność w każdym kierunku. Jeżeli zatem pruski rząd chce stwarzać pewne wyjątki i ograniczenia, musimy się domagać, aby je stosowano w Austrji w tych samych rozmiarach wobec pewnych kategoryj niemieckich poddanych. A sposobność do tego nadarzy się bardzo często. Każdy niemal kongres naukowy niemiecki, odbywający się w Austrji, ściąga liczne zastępy uczestników z Niemiec, których swobody ruchów nikt nigdy nie krępował.

Dalej zaznacza *Czas*, że Polacy w Austrji byli zawsze filarami trójprzymierza, pomimo wszelkich niezbyt zachęcających rewelacyj z lat ostatnich, ale ostatnie postanowienie rządu pruskiego, równie brutalne, jak niepolityczne, depopularyzuje w wysokim stopniu przymierze z Niemcami i podkopuje jego trwałość. Politycy berlińscy powinni o tem wiedzieć i pamiętać, jeżeli im w ogóle zależy jeszcze na utrzymaniu trójprzymierza.

Artykuł swój kończy *Czas* temi słowy: Polityka rządu pruskiego wobec Polaków pruskich jest niegodziwa i nieszlachetna; niestety, nie możemy jej przeszkodzić, ani nadać jej innego kierunku — ale przeciwko berlińskim nierozsądnym zachciankom stosowania jej także do Polaków austrjackich musimy wystąpić z całą stanowczością, bez względu na wszelkie traktaty i aljansy. Konstatujemy, że ze strony polskiej nie dano najmniejszego powodu do wyjątkowych postanowień przeciwko Polakom, że zjazd poznański nie miał najodleglejszego nawet związku z polityką i że nie zachodziła najmniejsza obawa, aby na nim jakiekolwiek kwestje polityczne poruszano; że wreszcie rozprawy lekarskie i przyrodnicze nie mogą być w żadnym razie uważane za jakąś polityczną demonstrację. Wobec tego zakaz, wydany przez rząd pruski, jest niczem nieusprawiedliwioną prowokacją nietylko Polaków, ale całej Austrji, która nie może pozostać bez wpływu na dalsze ukształtowanie wzajemnych stosunków obu państw, gdyż jest jaskrawem naruszeniem tej ochrony prawa, jaką sprzymierzone mocarstwa nawzajem swym poddanym zapewnić winny.

* * *

Telegramy doniosły już nam, iż do Wiednia przybył poseł słoweński dr. Ferjanczic, aby prosić p. Jaworskiego, jako prezesa koła polskiego i przewodniczącego parlamentarnej komisji prawicy o poparcie u rządu postulatów Słoweńców w sprawie używania języka słoweńskiego przy rozprawach w sądzie apelacyjnym w Gracu. Nadto posłowie słoweńscy wystosowali do ministra sprawiedliwości i p. Jaworskiego memorjał z powodu uchwały wyższego sądu krajowego w Gracu, nie dopuszczającej języka słoweńskiego do rozpraw apelacyjnych. Autorowie memorjału dowodzą, że ta uchwała jest nielegalna, gdyż sprzeciwia się obowiązującym ustawom, mianowicie rozporządzeniu ministerjalnemu z dnia 8. kwietnia 1882 r. Rozporządzenie to poleca, aby w procesach, prowadzonych w niższych instancjach w języku słoweńskim, wyższy sąd krajowy swoje orzeczenia w tymże języku wydawał. Nowa procedura wprowadziła ustne rozprawy w sądach apelacyjnych, nie uchyliła jednak powyższego rozporządzenia. Jeżeli się nadto uwzględni § 215 nowej procedury, to nie może ulegać wątpliwości, że język słoweński winien być dopuszczony do rozpraw apelacyjnych na równi z niemieckim. — Wobec tego wyrażają podpisani na memorjale posłowie nadzieję, że rząd niezwłocznie wyda potrzebne zarządzenia, aby niezgodnemu z duchem i brzmieniem ustaw i rozporządzeń postępowaniu wyż. sądu kraj. w Gracu koniec położyć. W końcu memorjał powtarza z naciskiem dawne żądania Słoweńców, aby w Lublanie został jak najprędzej utworzony wyższy sąd krajowy dla tych okręgów sądowych Krainy, Karyntji i Styrji, w których językiem rodzinnym ludności jest język słoweński.

Zebrani w Lublanie słoweńscy i chorwaccy posłowie postanowili założyć tam narodowe polityczne stowarzyszenie dla południowych prowincyj pod nazwą „Nasza straża."

Na dzień 17. lipca zostało zwołane nadzwyczajne posiedzenie lublańskiej izby adwokackiej i w tymże dniu odbędzie się zebranie słoweńskich adwokatów, notarjuszy, tudzież kandydatów adwokackich i notarjalnych w celu wznowienia znanej uchwały gradeckiego trybunału.

## KORESPONDENCJE.

**Czerniowce** 6. lipca.

(Biskupstwo w Czerniowcach? — Nasi kulturtraegerzy i socjaliści.)

Od dłuższego czasu politycy bukowińscy dążą do zupełnego odłączenia Bukowiny od Galicji. Żądają od szeregu lat dyrekcji ruchu w Czerniowcach, wyższy sąd krajowy ma być środkiem dla hegemonji naszych *Landeskinder*, a fakultet medyczny ma żydkom bukowińskim ułatwić dobijanie się wyższych nauk. Zostaje więc jeszcze jeden węzeł, łączący Bukowinę z Galicją, który przerwać należy, by się wyemancypować z jarzma galicyjskiego — arcybiskupstwo lwowskie. Wzięli się więc tutejsi chrześcijańscy Niemcy na serjo do reformy w organizacji kościelnej i czynią zabiegi celem kreowania odrębnego biskupstwa bukowińskiego z siedzibą w Czerniowcach. Mianowicie jeden z posłów, należący do frakcji Steinwendera, ma być owym *spiritus movens*, który jedyne zbawienie Niemców bukowińskich widzi w biskupstwie bukowińskiem, a towarzysze jego liczą na czynne poparcie posłów z frakcji niemiecko-narodowej. Jak dalece ludzie ci w marzeniach swych idą, dowodzi fakt, że już nawet widzą w pewnym bukowińskim kapłanie przyszłego biskupa czerniowieckiego. Rzecz ta prawdopodobnie oprze się o rząd centralny i konsystorz i od poczucia sprawiedliwości obu tych władz zależeć będzie, czy się marzenia Niemców naszych i przyszłego biskupa sprawdzą. Nadmienić jednak [illegible], że niemały kłopot sprawiałaby kwestja [illegible] kapituły i konsystorza bukowińskiego; Bukowina nie posiada prawie żadnego funduszu religijnego rzymsko-katolickiego i zapewne czerpanoby koszta z funduszu galicyjskiego, z którego już z początkiem przyszłego roku szkolnego wypłacane będą 3 stypendja dla kleryków, chcących się kształcić po niemiecku. Rzecz dziwna, że prasa fakt ten pominęła milczeniem, a przecież nie należy obojętnie patrzeć, jak z galicyjskiego (a więc przez Polaków zebranego) funduszu religijnego mają być zaspakajane dążenia germanizacyjne. Z jedzeniem przychodzi apetyt i dziś już liczą na ten sam fundusz, któryby miał dostarczać środków dla utrzymania biskupstwa niemieckiego na Bukowinie.

Kulturtraegerzy nasi opanowawszy szkoły średnie i zarząd szkolny gospodarują zupełnie jak ich bracia w Kamerunie. P. Tumlirz, zgermanizowany Czech, popisuje się reprobowaniem kandydatów przy egzaminach dojrzałości, a towarzysze jego bezkarnie dopuszczają się najjaskrawszych przestępstw. Jeden z nich, niejaki Saxel, chrzczony żyd, publicznie traktuje w klasie uczni swych wykrzyknikami *Polnische Wirtschaft, Asiaten, Man muss diese Leute civilisiren.* Nie pomogły protesta prasy: p. Tumlirz o tem wszystkiem nie chce słyszeć, a p. Saxel widząc obojętność swoich przełożonych tak dalece w gorliwości swej poszedł, że onegdaj pewnemu uczniowi pierwszej klasy wymierzył silny policzek. Biedny uczeń odchorował przez dni kilka gorliwość p. Saxla, któremu p. Tumlirz dotychczas nawet nagany udzielić nie uznał za stosowne. Macie więc dowód, jak nasi kulturtraegerzy Bukowinę cywilizują. Czyż już dla nich nie istnieją ustawy i przepisy? Czy prokuratorja, wyczytawszy fakt powyższy z gazet tutejszych może na to patrzeć, by się w taki sposób nad biednemi dziećmi pastwiono?

Socjaliści bukowińscy urządzają 10. b. m. krajową konferencję w Czerniowcach. Jak słychać zamierzają oni uprosić posła Daszyńskiego do szeregu odczytów po miastach bukowińskich.

*R. S*

**Budapeszt** 8 lipca.

(W ogórkowym sezonie. — Żniwo prasy węgierskiej. Jej jęki i uczucie radości. — Co my na to? — Podwójne odroczenie izby. — Szeregi przestępców. — Projekt opery komicznej. — O mowie Brandta w Krakowie. — Teatra i burza ostatnich dni).

Cały świat jęczy i narzeka na złe czasy, na ciszę i zastój w ruchu handlowym i przemysłowym, a jeżeli skargi te po części są usprawiedliwione, to przynajmniej prasa w tym roku „jubileuszowym" nie może narzekać na złe żniwo, nawet w ogórkowym, — tego roku — sezonie.

W istocie wypadki dnia, coraz to nowe, a często nadspodziewane, dużo przysparzają materjału i reporterom i dziennikarzom, a sam rok 1898, choćby ze względu na politykę na ruchy i rozruchy, przypominać zaczyna ruchliwego poprzednika, pogrzebanego przed sześciuset miesiącami!

Wojna hiszpańsko-amerykańska, sprawa Dreyfusa, sytuacja w Austrji — toć przecież stałe rubryki dzienników obecnej doby, — a węgierska prasa nasza od miesiąca, do tych codziennych rubryk oddała szerokie łamy, na opisy „galicyjskich rozruchów". Jak tendencyjnie przekręca i zmienia, w jak fałszywem świetle przedstawia przyczyny i charakter rozruchów, jak jęczy i płacze nad dolą współwyznawców swoich, jak ich bierze w opiekę, a jak potępia naszą szlachtę, kler i chłopa naszego, to tylko ten wie, kto z tą prasą węgierską co dnia stykać się musi. Serce się kraje, powiadam wam, czytając komentarze, panegiryków i przesady pełne, z bolem też milczeć trzeba, bo prawdy powiedzieć nie wolno, ze względu na poszanowanie dla c. k. prokuratorji.

„Nareszcie — krzyczy uradowana prasa węgierska — mamy stan wojenny i stan wyjątkowy zaprowadzony w „rdzennie" polskich częściach pseudocywilizowanej Galicji".

Radość „liberalnej" prasy węgierskiej jest przecież dozwolona! Cieszy się więc ona, że szynku żydowskiego więcej rozbijać nie wolno, że nie wolno „betów" spalić, bo za to chłop „dyndać" będzie w powietrzu.

Opisując rozporządzenia wyjątkowe zaprowadzone w Galicji, „braterska" nasza prasa węgierska znowu bierze assumpt do sarkastycznych wycieczek skierowanych przeciw osobie hrabiego Kazimierza Badeniego jako polityka i przeciw Stojałowskiemu, jako niebezpiecznemu agitatorowi. Ostatnie festyny w Pradze i Krakowie zrobiły z nas pansławistów „najczystszej wody" bo rewolucjonistami *con amore* zawsze byliśmy jako naród, czego dowodem obecne rozruchy i rzucanie się w rozbestwieniu *(sic)* bezmyślnem na mienie „najbiedniejszych" współobywateli kraju.

Odpowiedzielibyśmy na to z wielką chęcią, — ale poszanowanie dla... prokuratorji, zawiązuje nam usta. Świadomi więc, że „psie głosy" nie idą pod niebiosy, — możemy milcząco pogardzić sądem „liberalnym" prasy węgierskiej, wiemy bowiem, kto ją reprezentuje i jakim zasadom ona hołduje.

W ostatniej korespondencji mojej wspomniałom, że sejm węgierski odroczył swoje posiedzenia do szóstego września. Telegram donioł znowu czytelnikom *Dziennika* dalleko później, że sejm reskryptem cesarskim został do 5. września odroczony.

Stało się rzeczywiście coś dotąd u nas nie bywałego. Mianowicie sejm na podstawie własnej uchwały zawiesił swoje posiedzenia na 6 tygodni, bo miał zupełne do tego prawo. Tymczasem ponieważ tak zawieszone obrady sejmu, — mogą być w każdej chwili, na żądanie 20 posłów wznowione, przeto p. Banffy pozyskał królewski reskrypt, a korzystając z nieobecności p. Szilagy'ego (prezydenta izby) zwołał przy pomocy zastępcy prezydenta p. Berzeviczy'ego izbę na posiedzenie nadzwyczajne i kazał na niem odczytać reskrypt królewski o odroczeniu sejmowych obrad do dnia 5. września. Odroczenie obrad reskryptem królewskim, ma tę korzyść, ża niema obawy, aby sejm na żądanie 20 członków izby mógł być niespodzianie zwołanym. Obawa ta była dla rządu, ile że po bezrezultatowych posiedzeniach obu komisyj kwotowych we Wiedniu, opozycja węgierskiego sejmu, chciała wyrządzić rządowi niespodziankę, zwołaniem raptownem sejmu, czego po reskrypcie królewskim nie wolno.

*Est modus in rebus* — i po ten *modus* poszedł p. baron Banffy w obawie, — jak po rozum do głowy.

Szeregi morderców, samobójców, defraudantów i fałszerzy i fałszywych bankrutów mnożą się u nas co dnia. Napady w biały dzień na ulicach stolicy — to u nas nie *raritas*, ale rzecz powszednia, rabunki i defraudacje, to coś zwykłego i wytłómaczonego w wielkiem mieście. Oto urzędnik pocztowy pan Toth, zdefraudował 89 tysięcy i uciekł, — ale go w Bremie złapano, pan Balassa, kasjer w banku defrauduje 30 tysięcy i odbiera sobie życie. Pan Barnay, jako dyrektor akcyjnego tow. literacko-wydawniczego fałszuje 180 akcyj towarzystwa i puszcza je w kurs, wreszcie pan hrabia Andor Festetics (były minister rolnictwa w gabinecie Wekerlego) bankrutuje na 4½ miljona zł., tylko tak zręcznie, że sam ma z czego żyć i jest bezpiecznym wobec.. władz, dla innych bankrutów, nawet *minorum gentium*, — mniej względnych.

Radzie miasta przedłożono prośbę o udzielenie koncesji na budowę teatru Opery komicznej. Przedsiębiorstwo to ma zamiar w życie wprowadzić tutejszy architekt Alpar, znany jako twórca pawilonów historycznych na wystawie millenarnej, w spółce z panem Silbersteinem, literatem-estetykiem a współpracownikiem *Pester Lloydu.*

Przemówienie profesora Brandta w Krakowie na bankiecie, nie wiadomo przez kogo, dostało się do szpalt tutejszego *Budapesti Hirlap.* Dziennik ten bardzo słusznie powiada, że profesor moskiewski zapomniał zapewne, że nietylko Mickiewicz ale i Puszkin także nie był przyjacielem caryzmu, a świadczy o tem dobrze, znany nietylko Rosjanom czterowiersz okolicznościowy rosyjskiego wieszcza, zaczynający się od słów: *„Jeślib' w miesto etawo fanarja..." itd...*

Skądże więc goszczony pan Brandt w Krakowie, skarca publicznie brak uwielbienia w duszy polskiego poety, dla „świętej" osoby cara? Skoro tego uwielbienia znaleść nie można było i w współczesnym Mickiewiczowi — Puszkinie!

Teatry u nas przeważnie zamknięte, tylko dwa letnie funkcjonują. Cyrk robi nie złe interesy. Zresztą miasto puste i próżne, a interesa fatalnie idą.

Szalona nawałnica i burza nawiedziła Peszt i okolice i przebiegła kraj cały, niszcząc owoce i zboże do szczętu. Takiego gradu olbrzymiej wielkości, nie pamiętają na Węgrzech od lat 30 prawie.

*Pobóg.*

## Rozruchy.

(Korespondencje).

**Stary Sącz** 6. lipca. Po aresztowaniu w dniu 27. czerwca br. przez wojsko kilkunastu chłopów, którzy szli do Starego Sącza na poprawiny, odbytego w dniu poprzednim rabunku, zapanował tak w okolicznych wsiach, jakoteż w Starym Sączu zupełny spokój

## Kronika niedzielna.

*(Tryumf Bismarcka. — Zaraza pruska. — Kogo właściwie Prusy boją się — Proszek słowiański. — Wielkość złego i wielkość dobrego. — Co pisze znakomity estetyk niemiecki Servaes o Niemcach — Zakażenie. — Sumienie ludzkie i polityka Bismarcka. — Żółtaczka polityczna.— Uzdrawiające powietrze. — Ostatnie podrygi. — Wisła Wisłą będzie.)*

Stary Bismarck tryumfuje. Co to za piekielna rozkosz dla zgrzybiałego krzywdziciela narodów, gdy wśród swoich „landsmanów" widzi bujne owoce z tych ziarn, któremi djabelską ręką przez szeregi lat zasypywał ich dusze... Z państwa „bojaźni bożej i dobrych obyczajów" stały się Prusy przytuliskiem ludzkiej przewrotności i nikczemnych instynktów.

Co gorsza — demoralizacyjna zaraza polityczna i społeczna pruskich „knechtów" rozszerza się po Niemczech i zatruwa te czynniki, którymi narody niemieckie stały, krzepiły się i w pochodzie cywilizacyjnym nieraz były dla drugich przykładem i wzorem. Hegemonja polityczna Prus oparszywiła Niemcy — a wiadomo z medycyny ludzkiej i zwierzęcej, jak trudne do wyleczenia są parchy...

Czy może, obawiając się lekarstwa, któreby trysnęło po całych Niemczech ze zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu — hakatystyczne prusactwo postarało się o uniemożliwienie tego zjazdu?...

Bismarck kiedyś przy piwie i porcelanowej fajce napełnionej „knastrem" powiedział, że Prusy boją się tylko Boga. Naturalnie, aby się Boga bać, trzeba w niego wierzyć, a ponieważ to, co się w Prusach robi, robi się bez Boga — więc jak zwykle stary Bismarck zełgał, a kłaniał się zawsze do kolan swemu protektorowi w kusym fraczku. Ale że potomstwo Bismarcka boi się Polaków — to już chyba nie ulega żadnej wątpliwości.. Dziś w Berlinie pokpiwając z Bismarcka mówią:

„Prusy boją się tylko Polaków..."

W roku zeszłym zakazano przybycia do Berlina biednemu teatrowi polskiemu — dziś zjazd polskich lekarzy i przyrodników tak przestraszył rycerzy pruskiej hakaty, że obawiano się, aby mózg słowiański, przyjrzawszy się zbliska niszczycielstwu politycznemu pruskich szwabów, nie wynalazł na nich jakiego słowiańskiego proszku do wygubienia, a wiadomo, że na szerokich łąkach i wśród olbrzymich lasów ziem słowiańskich drzemią różne siły i różne zaklęcia... Nie wiadomo co, kiedy i jak powoła to wszystko do życia i buchnie czynem!... A tego zląkł się syn krzyżacki!... Poczekaj jeszcze, co raz częściej będziesz się musiał trząść ze strachu, aż w końcu zatrzęsie tobą historja i... djabeł w rękawiczkach weźmie co swoje...

Staremu Bismarckowi nie dają umrzeć Polacy. I dobrze robią. Potrzebny on jest na świecie — potrzebny dlatego, aby ludzie w marnieniu jego przekonali się, że złe jest złem, chociażby nosiło na sobie wszystkie pozory doczesnej wielkości... W złem można być równie wielkim jak w dobrem, tylko wielkość zła mierzy się ubytkiem dobrego w ludziach, a wielkość w dobrem spycha złe pod ziemię do czeluści piekielnych, choć pomału, ale spycha... Nie trzeba być nieprzyjacielem Niemiec, aby widzieć, jak to złe, którego kuźnię założyły Prusy, spowodowało ubytek dobrego w Niemczech. Czują to najlepiej sami Niemcy, i oto co jeden z nich, powaga literacka, z całą otwartością i bezstronnością mówi — co pisze znakomity estetyk niemiecki Servaes: „Śmiertelny cios zadały duchowi niemieckiemu zwycięstwa Bismarcka, który przywalił go gmachem zjednoczonego cesarstwa. Okupiliśmy je wspaniałym duchem, co niegdyś ożywiał Göthych i Schillerów. Zmarniało wszystko, poszło w poddaństwo żelaznego księcia, który wymagał bezwzględnego służalstwa dla siebie, dla tego co robił, a nędznym szowinizmem odurzał naród i trzymał go w prostracji. Umarł duch niemiecki!.. I kiedy się to wszystko odrodzi?" — pyta Servaes...

Rozwiązanie takiego pytania nie do nas należy — ale z tego, co się dzieje tam, w cieniu pikelhauby pruskiej, na odrobienie nie zanosi się — przeciwnie, wszystko idzie ku gorszemu, a hakatyzm jest już takiem zwyrodnieniem, że zanim będzie lepiej, musi przedewszystkiem zemrzeć to, co jest, bo w niem niema już ani jednej zdrowej cząsteczki, z którejby mogło nastąpić odrodzenie... Wszystko jest zakażone, jak w dramatach Ibsena... Polityka Bismarcka wygnała od siebie sumienie ludzkie, a raczej najprzód odurzyła je narkotykiem zwycięstwa nad Francją, potem ze zbytniego odurzenia nastąpiło odrętwienie, a nakoniec żelazny lekarz, aby się dłużej nie męczyło i aby nie stało na zawadzie — zatruł sumienie i pochował je po cichu na cmentarzu w głębokim dole, we wspólnej mogile ideałów niemieckich, bez nagrobka, bez krzyża oczywiście, bez kamienia, aby nikt nie mógł znaleść tej mogiły...

I dziś, w dalszym ciągu polityka Prus obywa się bez sumienia ludzkiego, a ponieważ jest rządzącą w całych Niemczech — nikogo więc nie zdołają zadziwić konsekwencje bezustannego paczenia się, pękania, wykrzywiania i chorobliwych dygawek ducha niemieckiego... Dowody tego mamy poniekąd i na austrjackich Niemcach, na których zaraźliwy wiatr pociągnął od Sprei i ogarnął ich dreszcz tego febrycznego usposobienia, co wytwarza fałszywe apetyty, niespokojny sen, a na końcu żółtaczkę polityczną, chorobę, jak wiadomo, upartą, którą najlepiej leczy czas i świeże powietrza. Co do tego ostatniego — nie zabraknie go austrjackim Niemcom z gór i lasów słowiańskich... Ono ich z pewnością uzdrowi... Bismarck, jeśli jeszcze pożyje lat kilka, nietylko nie pozna swoich kompatrjotów — ale nie potrafi się z nimi rozmówić...

Zakaz przybycia zakordonowych uczestników na zjazd lekarzy i przyrodników polskich do Poznania, jest policzkiem wymierzonym przez pruskich hakatystów całej cywilizowanej Europie. I wymierzała go owa „kultura" niemiecka, która, jak się coraz dobitniej okazuje, jest niczem innem jak komedją prawdziwej cywilizacji i takiem samolubstwem politycznem, jakiego żaden naród, żadne społeczeństwo — żadne nawet hordy dzikich nomadów, przykładu nie przedstawiają...

I doprawdy muszą to już być ostatnie podrygi panowania tej „kultury" niemieckiej, skoro stała się tak bezwstydna swoją bezczelnością...

Ale rżnij dalej szanowna „kulturo" niemiecka pod znakiem pruskiej pikelhauby — ten się będzie śmiał, kto się będzie śmiał ostatni...

I mimo woli przychodzi na myśl pamiętny wiersz Morawskiego:

**Wisła i zima.**

...„Patrzcie! — mówiła — na te szumne wały,
Co się w swej świetnej wolności bujały —
W jakich jesteście okowach!...
Jako was każdy przechodzień
Depce i rąbie codzień
I szuja ludzi jeździ wam po głowach"!...
. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .
...„Prawda, że jesteś silna i zażarta,
Tak jej Wisła stara na swych urnach wsparta
Odpowiada — ale niech no słońce błyśnie —
Wnet cała przemoc lodów twoich pryśnie!...
Nawet te śniegi, któreś ty zuchwała
W przepaści górne ot tutaj nawiała —
I te później mi pomogą
Zniszczyć twoją przemoc srogą!..
. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .
Bieżącej wody nie zatrzymasz w pędzie —
Pójdziesz zkądeś przyszła — Wisła Wisłą będzie!..."

Tak szanowna „kulturo" niemiecka i wy knechty pruskie, coście lizali stopy królów polskich na krakowskim rynku...

*Jaxa Bogdaniec.*

Mieszczanie starosądeccy, którzy brali udział w rabunku, oburzają się, a raczej srożą i odgrażają się na dzienniki, że zdemaskowały przed światem ich tajemnic, stanu, że ich sąd aresztuje i zrabowane rzeczy im odbiera. Nawet rada miejska na odbytem w d. 5. bm. popołudniu posiedzeniu wyraziła za to dziennikom stanowczo swoje oburzenie, bo uchwaliła znaczną większością głosów odnośny wniosek burmistrza Wojciecha Pawlikowskiego, by oskarżyć *Kurjera Lwowskiego, Dziennik Polski* i *Głos Narodu* za oczernienie mieszczan, względnie radnych, a uchwaliła ten wniosek po jednogłośnem uchwaleniu wniosku dr. Leopolda Gawelkiewicza, opiewającego:

„Rada miejska potępia z największem oburzeniem haniebne zbrodnie, popełnione w nocy z 25. na 26. czerwca br. w Starym Sączu."

Tenże dr. Gawelkiewicz postawił równocześnie na wstępie posiedzenia dwa dalsze wnioski, opiewające:

I. „Rada miejska stwierdza, że burmistrz Wojciech Pawlikowski, zastępca jego Adolf Przybylski i rewizor policji Antoni Molewicz zaniedbali swoich obowiązków i nie rozpędzili zbiegowiska podejrzanych ludzi mieszczan i obcych, gromadzących się na rynku od g. 4 po południu w d. 25 czerwca 1898 r. w Starym Sączu".

II. „Rada miejska składa całą odpowiedzialność za wszelkie ztąd wynikłe szkody na powyżej wymienionych trzech panów, wykonywujących policję miejscową i zastrzega, że w danym razie wynagrodzenie szkód na tych panach ma być poszukiwane, nie zaś na gminie, jakby to z § 34 ustawy gminnej się zdawało".

Wniosek ten dr. Gawelkiewicza przy głosowaniu upadł, bo na 20 głosujących tylko 6 za nim głosowało. Następnie upadł także wniosek dr. Gawelkiewicza pod II, prawie jednogłośnie.

**Z Jasła** donoszą: Gorączka minęła, spokój zupełny w całym powiecie. Wojsko pościągano z posterunków wiejskich do miasta.

Statystyka nieszczęsnych wypadków przedstawia się dotychczas następująco: Karczem uszkodzono przez wybicie szyb, zniszczenie sprzętów i wypicie trunków itp. 24, zupełnie zniszczono, tj. zdemolowano 4 karczmy. Domów żydowskich, w których się mieszczą albo kramy, albo zwykłe mieszkania, uszkodzono znacznie 4. Spalono destylarnię spirytusu w Ulaszowicach pod Jasłem. Co do karczmy w Samokłęskach, która spłonęła w czasie rozruchów, toczy się śledztwo sądowe przeciw arendarzowi; albowiem zachodzi podejrzenie, że sam podpalił starą ruderę. Karczmarz, właściciel spalonego domu, siedzi w areszcie śledczym. Ogólna cyfra zrządzonych szkód dotychczas nie da się zestawić. Największą szkodę poniósł właściciel destylarni spirytusu, którą obliczają na około 60.000 zł. Z karczmarzy ucierpiał najwięcej Chaim Falek z Kowalów. Szkoda jego ma wynosić około 1.500 zł., ale w tem mieści się już i koniczyna, którą ktoś skosił w chwili zawieruchy na paszę dla swego bydła. Poza temi dwoma cyframi ogólna wartość innych szkód nie przenosi 3—5000 zł.

Aresztowanych było ogółem w powiecie jasielskim 330 osób, z tych 180 wypuszczono na wolną stopę zaraz po przesłuchaniu, a z reszty 150 niewątpliwie większa część pójdzie do domu. Najwięcej aresztowano w okolicy Kołaczyc, gdzie najpierw wybuchły rozruchy i skąd nadciągnęła banda ku Jasłu. Aresztowani byli przeważnie mlokosy, niżej 30 lat, zarobnicy i parobcy. Gospodarze trzymali się na uboczu, gdy tylko z Brzysk najgorzej się pokazali, bo stamtąd aresztowano także kilkunastu zamożnych włościan.

Za zbrodnię rabunku, zdaje się, nie będzie odpowiadał żaden z posiadnych, tylko za zbrodnię kradzieży i gwałtu publicznego. Śledztwo toczy się pospiesznie, a kieruje niem radca Kozubski.

## Ze zdrojowisk.

**Rymanów** 25. czerwca.

Liczniej niż kiedykolwiek ożywił się w roku bieżącym sezon kąpielowy, ostatni spis gości kąpielowych wykazuje bowiem 412 osób, a więc o wiele więcej niż roku zeszłego. Powodem tej już obecnie licznej frekwencji zapewne jest i ta okoliczność, że w tym roku sezon kąpielowy rozpoczął się przy pięknej pogodzie, a najpożyteczniej jej powodem będą zapewne rozmaite ulepszenia i upiększenia, jakimi się Rymanów co rok na przyjęcie gości przygotowuje.

Jak w roku bieżącym będzie, nie wiadomo, sądzę jednak, że i w tym roku napływ gości będzie taki sam jak po inne lata, boć pewnie lepiej jeździć do Rymanowa, niż do innych „badów" a w takim razie i usiłowania zarządu mogą być pewne poparcia, gdyż zaglądają na to swemi umiarkowanemi cenami, dobrą i zdrową kuchnią i wogóle wyborną usługą.

Myślałby kto, że skutkiem licznego napływu gości panuje w Rymanowie drożyzna, że ceny mieszkań wygórowane, tymczasem tak nie jest, bo z powodu kilku nowych domów, które Rymanowowi przybyły, ceny mieszkań są nawet niższe niż zeszłego roku. Dla osób, które kurację swą pragną odbyć w Rymanowie, przyda się następująca notatka.

„Rymanów" położony w powiecie sanockim, w Galicji, opodal od stacji kolejowej „Rymanów". Najobfitsza szczawa słono-alkaliczna jod i brom zawierająca, bogata w cenne składniki mineralne, odznaczona pierwszorzędnemi nagrodami na wystawach i zjazdach lekarzy i przyrodników. Dla wielkiej ilości środków odżywczych, jakie zawiera, działa najskuteczniej u osób skrofulicznych, anemicznych i osłabionych — przedewszystkiem u kobiet i dzieci przeciw złozom (*scrophulosis*) błony śluzowej i kostnej, kości, stawów, przeciw przewlekłym nieżytom nosa, gardła etc., przeciw przewlekłym przekrwieniom nerek, przeciw zapaleniom miąższowym, przeciw zgrubieniom, obrzękom i stwardnieniom pozapalnym, nerwobolom, hypochondrji i hysterji, blednicy, niedokrwności, jako środek profilaktyczny przeciw zołzom po ostrych chorobach wysypkowych i zakaźnych itp. Pomimo, że zakład niedawno istnieje, wiele osób, a szczególniej dzieci zawdzięcza mu uzdrowienie, a zakład z każdym rokiem wzrasta i rozszerza się. Położenie uroczo wśród lasów szpilkowych w otwartej przewiewnej dolinie, powietrze suche, zdrowe. Leczenie kąpielami mineralnemi, rzecznemi, piciem wód, mięsieniem (massage), gimnastyką zwykłą i ortopedyczną itp. Prócz lekarza zdrojowego ordynuje kilku lekarzy.

Oprócz tych środków leczniczych posiada zakład wszelkie udogodnienia, mianowicie wygodne pomieszkania i łazienki, kuchnię zdrową, dobrą i niedrogą, wyborną muzykę zdrojową, liczne spacery, kaplicę, aptekę, pocztę, telegraf, sklepy, restauracje, fortepiany, czytelnię, bibljotekę, fotografa. Wycieczki konne w okolice, zabawy z tańcami, bale, koncerta, przedstawienia teatralne i wyścigi konne na zbudowanym umyślnie w tym celu torze, gry ogrodowe, bilard i strzelnica urozmaicają pobyt w Zakładzie.

## Z prowincji.

**Bircza** 5. lipca. (*Wystawa bydła włościańskiego.*) Dnia 2. bm. odbyła się tu wystawa bydła włościańskiego z powiatu birczańskiego. Na wystawę tę przybyli: ks. Władysław Sapieha, prezes oddziału birczańskiego towarzystwa gospodarskiego i p. Kazimierz Fedorowicz, delegat towarzystwa gospodarskiego ze Lwowa. Zjechało się na wystawę obywatelstwo okoliczne i podziwiało piękne okazy bydła, sprowadzone przez włościan, między których rozdzielono jako nagrody kilkaset zł., danych przez ks. Sapiehę. Wystawa ta dowodła, iż dzięki racjonalnej gospodarce i zachęcie towarzystwa gospodarskiego chów bydła u włościan naszych nadzwyczaj się podniósł. Po wystawie odbyło się przyjęcie dla obywatelstwa na zamku u p. Stanisława Hadank-Kowalskiego, który podczas obiadu wzniósł w serdecznych słowach toast na cześć rodziny książąt Sapiehów, w ręce obecnego na obiedzie ks. Władysława Sapiehy.

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.** Niedziela 10. lipca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

O godz. 10. przedpoł. w wydziale krajowym posiedzenie komisji krajowej dla spraw rolniczych.

O godz. 3. popoł. wycieczka „Rodziny" do Zimnej wody.

O godz. 4. popoł. na Strzelnicy festyn towarz. „Współność".

Teatr letni: „Primabalerina", krotochwila Ernesta Bluma i Raula Toché. Początek o godz. 7½ wieczorem.

**Kalendarz.** Niedziela (10.): Jana z Dukli. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 16, zachód o godzinie 7. minut 52.

**Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało oficjałów pocztowych: Juljana Gołęzewskiego, Władysława Terlikowskiego i Aleksandra Kołpaczkiewicza we Lwowie, tudzież Ludwika Arciszewskiego w Rzeszowie starszymi oficjalami pocztowymi w IX klasie rangi.

**Z magistratu.** Syndyk miejski adwokat dr. Pomianowski wyjechał na dłuższy urlop, poruczając zastępstwo adwokatowi drowi Bronisławowi Ostaszewskiemu.

**Pomnik Gołuchowskiego.** Wczoraj w wydziale krajowym odbyła się konferencja w sprawie pomnika hr. Agenora Gołuchowskiego. W konferencji wzięli udział: hr. Adam Gołuchowski, prezydent m. Lwowa dr. Godzimir Małachowski, zastępca marszałka krajowego p. Chamiec, członek wydziału krajowego p. Zacharjewicz. P. Wł. Łoziński nie przybył na konferencję.

Hr. Adam Gołuchowski oświadczył imieniem rodziny, iż ona nie akceptuje żadnego z tych miejsc, które pod pomnik Gołuchowskiego wybrała rada miejska. Plac św. Jura jest na pomnik za wielki; gdy na wystawienie tego pomnika zebrało się tylko 52.000 zł., dr. z życzeniem rodziny, fundusz ten absolutnie nie wystarczy na postawienie pomnika, któryby odpowiadał temu placowi.

Również nie odpowiada intencjom rodziny plac przed namiestnictwem. Chciałaby ona, aby pomnik ów czcił w pierwszem miejscu pamięć hr. Agenora Gołuchowskiego jako obywatela kraju, a na drugiem dopiero jako administratora. Tymczasem gdyby pomnik stanął przed namiestnictwem, myśl ta byłaby wypaczoną, gdyż samo miejsce mimowoli wskazywałoby, że pomnik ten wystawiono namiestnikowi, administratorowi kraju, a nie obywatelowi, który swą pracę w pierwszym rzędzie poświęcał krajowi. Plac przed kościołem Bernardynów jest znów na pomnik za mały.

Z tych powodów więc rodzina przychodzi na konferencję z zapytaniem, czyby się nie dało wynaleźć jakie inne odpowiedniejsze miejsce, albo czyby nie można było tego pomnika wznieść w ogrodzie miejskim przy ul. 3go Maja, w miejscu gdzie dziś stanowisko dorożek), przez co wcaleby się nie uszczuplił ogrodu miejskiego, albo też na placu św. Ducha.

W dyskusji zabrał pierwszy głos dr. Małachowski i zaznaczywszy, iż on sam nie może zająć w sprawie tej żadnego stanowiska, gdyż musi się trzymać uchwał powziętych przez radę miejską, oświadczył, iż jeżeli z życzeniem tem zwróci się rodzina lub wydział krajowy do reprezentacji miejskiej, to on chętnie kwestję tę podda ponownej dyskusji i uchwale rady.

Prof. Zacharjewicz oświadczył się za miejscem w ogrodzie miejskim przy ulicy 3go Maja, a przeciw pl. św. Ducha.

Za zdaniem tem przyjęła ankieta.

W sprawie tej powzięło jeszcze uchwałę wydział krajowy, poczem kwestja wyboru miejsca pod pomnik przyjdzie raz jeszcze pod obrady reprezentacji miejskiej.

**Towarzystwo ochronek chrześcijańskich małych dzieci.** W poniedziałek o godz. 6 popołudniu w sali wydziału krajowego odbędzie się walne zgromadzenie członków tego towarzystwa. Ze sprawozdania wygotowanego przez wydział tow., dowiadujemy się, iż pierwszem jego działaniem było sprostać podjętemu zadaniu, a mianowicie doprowadzić towarzystwo do normalnych stosunków i zainteresować jego sprawami szerszy ogół. Wydział starał się działać energicznie dla dobra towarzystwa, odbywał posiedzenia pod przewodnictwem prezydenta m. Lwowa dra Godzimira Małachowskiego i zakupił pod budowę ochronki grunt przy ul. Zamkniętej za 10.000 zł. Członków liczyło towarzystwo w 1897 r. 64. W porównaniu z rokiem 1896 wzrosła w roku ubiegłym liczba członków o 30, a dochód z wkładek zwiększył się nawet o 121 tj. do kwoty 281 zł. Wobec ogólnej cyfry wydatków rocznych w kwocie 6458 zł. 74 ct., te wkładki członków są tak nieznaczne i ogólne zainteresowanie się naszego społeczeństwa tak małe, że dobroczynna instytucja Ochronek wcale by istnieć nie mogła, gdyby nie szlachetna ofiarność reprezentacji miasta, sejmu i kasy oszczędności. Wydział wyraża instytucjom tym jak najszczersze podziękowanie za ich dotychczasową obywatelską działalność, dzięki której ochronki są wstanie choć w części spełnić swe zadanie, jak się o tem mógł każdy przekonać przy sposobności dorocznego publicznego popisu podczas ubiegłych świąt Bożego Narodzenia.

Frekwencja dziatwy do 4 ochronek w r. 1897 w porównaniu z rokiem 1896 zmniejszyła się, podczas, gdy bowiem w r. 1896 wynosiła 281 dzieci dziennie w przecięciu, to w r. 1897 przypada na jeden dzień tylko 258 dzieci we wszystkich 4 ochronkach. Przypuszczać należy, że to stan przejściowy, chwilowy, spowodowany bądź to stanem zdrowotnym, bądź też powstającymi nowymi zakładami froeblowskimi. Wydział żywi nadzieję, że w roku bieżącym, skoro tylko sprzeda jednę lub więcej parcel budowlanych w ulicy Grodeckiej, przystąpi bezzwłocznie do wybudowania wzorowej ochronki w ul. Zamkniętej.

Kończąc sprawozdanie, dziękuje wydział wszystkim, którzy czemkolwiek: radą, czy uczynkiem dla dobra towarzystwa śpieszyli i prosi jak najusilniej o dalsze skuteczne poparcie usiłowań towarzystwa, które nietylko pragnie kierować i nadal akcją towarzystwa w obranym kierunku, ale nadto odczuwając potrzeby miejscowej ludności, nosi się z myślą otwarcia nowej 5 ochronki w obrębie drugiej dzielnicy miasta.

Towarzystwu, które za zadanie swoje postawiło cel tak szlachetny, jak opiekę nad małemi dziećmi, pozbawionemi opieki rodziców, zasyłamy serdeczne: Szczęść Boże!

**Pociągi osobowe** nr. 1717 i 1718 na szlaku kolejowym Lwów-Ławoczne, będą kursowały od 10. lipca do 31. sierpnia br. włącznie aż do stacji Tuchli. Czasy przyjazdu i odjazdu tych pociągów ogłoszone są plakatami.

**Towarzystwo ratunkowe** we Lwowie udzieliło w czerwcu pomocy w 263 wypadkach, mianowici: w dzień 192, w nocy 71 razy.

**Podwyższenie płac urzędniczych.** Z Lublany donoszą, że minister dr. Kaizl w rozmowie z burmistrzem tamtejszym drem Hribarem oświadczył, że urzędnicy jeszcze w rb. otrzymają podwyższenie płacy.

**Czarnohorski oddział towarzystwa tatrzańskiego** urządza w dniach 17. i 18. b. m. wycieczkę w góry Wschodnich Beskidów. Wyjazd ze Lwowa do Worochty w sobotę dnia 16. b. m. o godzinie 10. minut 5 w nocy lub w niedzielę dnia 17. b. m. o godzinie 10. minut 55 przed południem. Jadąc tymi pociągami (osobowymi) podróżni wycieczkowi korzystają w II. i III. klasie z 50% opustu ceny biletów jazdy. Opłata na pierwsze wspólne wydatki wynosi dla niečzłonków towarzystwa tatrzańskiego 2 zł., dla członków 1 zł., dla młodzieży 50 ct. od osoby. Zgłoszenia i przekazy z pieniędzmi należy nadsyłać do dnia 14. b. m. do Czarnohorskiego oddziału towarzystwa tatrzańskiego w Kołomyi.

**Pogłoska.** Po mieście krąży pogłoska, iż w Jaryczowie wybuchły rozruchy. Pogłoska ta jest bezpodstawną.

**Komitet pełny** dla obchodu jubileuszu księdza arcybiskupa Izaaka Issakowicza na odbytem onegdaj posiedzeniu uchwalił wszystkie wnioski subkomitetu, co do sposobu uczczenia tego jubileuszu to jest co do wybicia medalu, wręczenia adresu hołdowniczego i nadawania jubilatowi obywatelstwa honorowego miast prowincjonalnych. Wykonanie uchwał poruczył komitet komisji trzech, do której należą pp.; dr. Czołowski Aleksander, dr. Finkel Ludwik i Weberrsfeld Edward.

**Zamach na cesarza.** Z Budapesztu donoszą 6. b. m. Tutejszy sąd karny uchwalił postawić w stan oskarżenia robotników: Józefa Muschika, robotnika betonowego z Czegledu, Ludwika Hartmana, oraz Józefa Kovacsa, pod zarzutem, iż zamierzali wykonać w Budapeszcie dnia 11. kwietnia r. b. zamach dynamitowy na cesarza Franciszka Józefa. Według zeznania niejakiej Józefy Palowej, kwieciarki, miał zamiar ten zdradzić przed nią Muschik, twierdząc, że za wykonanie zamierzonej zbrodni, znany agitator socjalistyczny, Stefan Varkonyi, obiecał wypłacić im kwotę 500 zł. Powyższych trzech robotników przed pewnym czasem już uwięziono. Co do Varkonyi'ego zaś wstrzymano dochodzenie w kierunku zdrady stanu ze względu na brak dowodów.

Trzech robotników oddano do sądu. Muschik przyznał, że zamach taki był rzeczywiście zamierzony. Podał, że wyznaczonem już było miejsce na moście łańcuchowym, gdzie wykonać miano zamach przez wysadzenie pociągu, w którym jechał cesarz. Zamach ów udaremniono. Hartman i Kovacs natomiast zaprzeczają, jakoby powzięli taki zamiar — mówili tylko o tem w ogóle, lecz bez pewnego zamiaru.

Współpracownik *Pesti Naplo* interwiewował ministra spraw wewnętrznych Perczela, co do powyższego zamachu na cesarza. Minister odpowiedział na zapytanie w tej sprawie, co następuje:

Wiadomość o projektowanym zamachu na monarchę jest prawdziwa, ale nie należy jej brać zbyt tragicznie i nadawać sprawie wagi, której nie ma. Jestto obłęd umysowy prostych chłopów, nic więcej. Ci, przez socjalistycznych agitatorów pozbawieni rozumu chłopi z Czegledu, są nie tyle przestępcami, ile ofiarami. Dotąd czytali o zamachach socjalistycznych i anarchistycznych różnego pokroju, aż wpadli na myśl, że i oni mogliby zyskać europejską sławę w podobny sposób. Słyszeli o nędzy ludu tyle, że wreszcie postanowili zwrócić na nią uwagę dworu. Chcieli dać o sobie znać, że egzystują — i wymyślili w swych chłopskich rozumach kompletne głupstwo. Ich zeznania w śledztwie wykazują, jak naiwnie chcieli się brać do rzeczy. Naprzykład chcieli urządzić zamach przy zakręcie Margarethener Quais, w miejscu, przez które cesarz nigdy nie przejeżdżał. Nie lepiej było z ich dynamitem. Jeden ze spiskowców zeznał przed sędzią śledczym, że jest tak dobrze obeznany z użyciem lontu, iż jest w stanie sprawić wybuch każdej miny w oznaczonym czasie; tymczasem w dalszym przebiegu sprawy, z zeznań świadków, pokazało się, że człowiek ten dowiadywał się dopiero u osób trzecich, w jaki sposób spowodować eksplozję w danym terminie. Podobnie zabawnym był ich zamiar żądania od przywódcy socjalistów Stefana Varkonyi'ego 40 zł. na koszta zamachu. Za tę sumę chcieli oni założyć minę dynamitową, mającą działać z matematyczną ścisłością. Słowem, całej tej historji nie można brać na serjo. Co jest przecież bardzo poważnem w tej sprawie, to ta okoliczność, że prości włościanie węgierscy, których wierność i lojalność dla króla była wprost przysłowiową, wpadli na myśl karygodną. Jest to robota socjalistycznych podżegaczy, za co spada na nich cała odpowiedzialność. — Powtarzam panu — kończył minister — rzecz ta nie ma żadnego znaczenia. Zamach nie przyszedłby wcale do skutku. Nie, nie! Żaden Węgier nie da się doprowadzić do obłędu, którego wynikiem byłby zamach na życie namaszczonego króla...

**Wypadek przy budowie.** Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj przed południem robotnik Michał Nyzio, z twarzą, oblaną krwią. Przy budowie kościoła Klarysek spadła cegła z góry i uderzyła go w czoło. Rana szeroka na kilka centymetrów, na razie nie dało się jednak skonstatować, czy kość nie jest naruszoną. Po opatrzeniu polecono mu udać się do szpitala.

**Burmistrzem Mościsk** wybrany został budowniczy p. Józef Kwak, kandydat żydów. Kandydat partji chrześcjańskiej dr. J. Langner niestety upadł.

**Pożar.** W Czortkowie spłonął dnia 6 bm. młyn turbinowy, należący do fundacji Sadowskiego. Szkoda, przeważnie ubezpieczona, wynosi około 200.000 zł. Przeszło 100 robotników zostało na razie bez zajęcia i chleba.

**Rada miasta Podgórza** pod Krakowem uchwaliła na ostatniem posiedzeniu zaprowadzić w mieście oświetlenie elektryczne, a urządzenie i wprowadzenie centralnej stacji elektrycznej i wszelkich instalacyj dla oświetlenia publicznego, oraz głównych przewodów dla połączenia instalacyj prywatnych oddać firmie „Bałtycki bank komisowy, Stefan Grabski i sp." w Gdańsku. Oferta tej firmy, opiewająca na kwotę 82.000 zł., była ze wszystkich innych ofert najkorzystniejszą tak co do ceny, warunków spłaty, jak i oprocentowania kapitału dłużnego. Uchwała rady miejskiej w Podgórzu ma tem większe znaczenie, że firma gdańska, na czele której stoi rodak nasz z Poznańskiego, zamierza rozpocząć szeroką działalność w naszym kraju, a przedsiębiorstwo podgórskie będzie tej działalności zawiązkiem.

**Z Tarnopola** donoszą: Zmarł tu 7. b. m. Józef Gerold, właściciel browaru, b. porucznik huzarów, w 30. roku życia. Powiadają, że padł ofiarą zatrucia nieświeżą potrawą w jednym z tutejszych handelków. Zapadłszy na gwałtowne zapalenie kiszek, mimo operacji dokonanej przez dr. Wehra ze Lwowa i mimo niesłychanie czułej, ofiarnej opieki ze strony przyjaciela swego, p. B., już się nie podźwignął. Przed operacją ś. p. G. przywołał notarjusza i testament zrobił, mianujac p. B. uniwersalnym spadkobiercą majątku około 80.000 zł wynoszącego. Inni przyjaciele otrzymali również znaczne legaty. Kościołowi OO. Jezuitów zapisał 400 zł.

**Mirosław Dobrjańskij,** syn znanego z procesu Naumowicza i córki swej Olgi Hrabar, hofrata Adolfa Dobrjańskiego, „czynownik" do osobliwych poruczeń oberprokuratora św. Synodu z rangą „sztatskawo sowietnika", w rzeczywistości prześladowca unitów w chełmskiej gubernji i szpieg rosyjski, zmarł w Chełmie nagle na udar sercowy. Pamiętny wszystkim proces Naumowicza i towarzyszy w pełnem oświetleniu pokazał światu kim i względnie czem był Mirosław Dobrjańskij, a jaką pełnił rolę w służbie rosyjskiej. Częste i tajemnicze przyjazdy jego do Galicji w różnych interesach, chociażby w celu kupna huculskiego konika, dalej znaleziona bogata w szczegóły korespondencja wywołała proces bolesny, bo rzucający gruby cień na działalność moskalofilów galicyjskich.

**Ludożerstwo z głodu.** Ze Srednie-Kołymska na Syberji donoszą o strasznym wypadku ludożerstwa w rodzinie jukagira Szczerbakowa, który porzucił żonę i dzieci w zimie r. 1897, skazując ich na śmierć głodową. Na wiosnę br. plemiona koczownicze znalazły namiot na pół spalony, przed nim trup córki Szczerbakowa, a raczej resztki trupa, bo mięso było odarte z kości; wreszcie w namiocie leżał trup matki. W kociołku znaleziono ugotowane resztki dwojga dzieci. Widocznie rodzina po kolei zjadała członków swoich: najprzód dwoje drobnych dzieci, później matka zabiła i zjadła dorosłą córkę, a w końcu sama zwarjowała, podpaliła namiot i zmarła z głodu.

**Mianowania.** Wydział krajowy mianował swego członka posła Edwarda Jędrzejowicza delegatem do sekcji dla rolnictwa, leśnictwa i górnictwa w radzie przemysłowej i rolniczej. Jako zastępca delegata mianowany został dyrektor biura meljoracyjnego we Lwowie p. Andrzej Kędzior.

**Egzamin dojrzałości** w gimnazjum V. we Lwowie odbywał się w dniach od 20. czerwca do 5. lipca pod przewodnictwem p. Bronisł. Kruczkiewicza, profesora uniwersytetu lwowskiego. Przed egzaminem kilku uczniów odstąpiło. Do egzaminu zasiadło 87 abiturjentów, a to 77 uczniów publicznych, a 10 prywatystów i eksternistów. Z tych reprobowano na rok czterech, jednego na czas nieograniczony, a 22 pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach. Świadectwo dojrzałości otrzymali: (Z oddziału A.) Arvay Artur, Czerski Michał, Doliński Jan, Doskocz Gerard (z odzn.), Drozdowski Adolf, Galewski Tadeusz Adolf, Gerstman Tadeusz, Griglyak Andrzej, Hartleb Tadeusz, Jarocki Kazimierz, Klimowicz Władysław, Kowalewski Witold, Krzyżanowski Henryk, Kuntze Edward, Lang Stanisław, Łoziński Walery (z odzn.), Milski Adam (z odzn.), Mühlner Józef, Neumann Gustaw (z odzn.), Ostrowski Kazimierz, Smoluchowski Jan, Strus Władysław, Użarski Albin, Wolański Witold. (Z oddziału B.): Bohrer Maurycy, Cwik Władysław, Geist Bronisław (z odzn.), Goldbaum Oskar, Greger Józef, Gröbel Mendel, Hecht Józef, Helpern Aron, Klaften Józef, Kohlmünzer Józef, Krämer Seweryn, Landau Samuel, Malzacher Fryderyk, Mehrer Bruno, Nowakowski Józef, Oko Jan (z odzn.), Peczenik Mojżesz (z odzn.), Pirożyński Stanisław, Piwko Stanisław, Schwätzer Zygmunt, Selzer Jakób, Swirski Jan (z odzn.), Tatarczuch Stanisław, Taube Abraham, Tisch Izydor, Urich Maks, Weinfeld Leon, Weintraub Ignacy (z odzn.), Wojtasiewicz Karol, Zipper Dawid. Prywatyści i eksterniści: Borowski Marjan, Geyer Simche, Kowalewski Bronisław, Marynowski Stanisław, Prokopowicz Marjan, Tyniecki Michał.

**Egzamina kwalifikacyjne** nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed komisją egzaminacyjną w Stanisławowie, rozpoczną się w zabudowaniu tamtejszego seminarjum nauczycielskiego dnia 5. września 1898.

**Tragicznej śmierci** uległa przed kilku dniami małżonka lekarza miejskiego w Łodzi, Bronisława Brzozowska. Szła po chodniku przy ulicy Zgierskiej z piętnasto-letnią córką, gdy rozbiegany koń wpadł na nią i stratował. W kilkanaście minut potem zmarła. W chwili niebezpieczeństwa ś. p. Brzozowska miała tyle przytomności, że usunęła córkę, która dzięki temu żadnego szwanku nie poniosła. Wypadek ten wywarł w mieście ogromne wrażenie.

**Z Pesztu** donoszą: W tutejszym klubie polskim toczą zaciętą walkę z sobą o przewagę w klubie dwa stronnictwa: chrześcijańsko-społeczne i socjalno-demokratyczne. Na zgromadzeniu dnia 7. b. m. przyszło między zwolennikami obu tych stronnictw do ostrej wymiany słów, a następnie nawet do bójki, podczas której zerwaną została lampa sufitowa. Lampa spadłszy zbiła się, a rozlana nafta rozlawszy się wznieciła pożar, który atoli na czasie zdołano natychmiast ugasić. Do klubu wkroczyła policja, która zwaśnionym stronnictwom kazała lokal opuścić.

**„Kościół niezależny".** Czytelnikom naszym znane są usiłowania utworzenia niezależnego kościoła polsko-katolickiego w Ameryce, usiłowania odosobnione, w których ogromna większość duchowieństwa polskiego nie bierze udziału, a w których ks. Kozłowski główną odegrał rolę. Powodowany ambicją i oporem, nazwał się on biskupem i proklamował się głową niezależnego kościoła w Ameryce. Otóż obecnie ksiądz Kozłowski został wyklęty i w sprawie tej wystosowano dekret pod adresem księdza kardynała Gibbonsa, prymasa Ameryki północnej.

W dekrecie zaznaczono, że ksiądz Antoni Kozłowski, pochodzący z Polski, a obecnie należący do archidjecezji w Chicago, zbuntował się przeciw prawowitej władzy kościoła i ogłosił się biskupem katolickiej niezależnej djecezji chicagowskiej, przyczem twierdzi w liście pseudo-pasterskim, że święcenia otrzymał z rąk jakichś heretyckich biskupów szwajcarskich. Wobec tego papież Leon XIII na audjencji 26 kwietnia 1898 roku rozkazał, aby jego imieniem przez dekret kongregacji propagandy do wiadomości podano, że fałszywy biskup Kozłowski popadł w klątwę większą, papieżowi w konstytucji stolicy apostolskiej zastrzeżoną.

Odnośny dekret podpisany jest przez prefekta propagandy ks. kardynała Ledóchowskiego i ma być ogłoszony we wszystkich djecezjach północnej Ameryki.

* **Wycieczka** „Koła literackiego" do Janowa odbędzie się w poniedziałek, dnia 11 bm. z niezmienionym programem, a to bez względu na stan pogody. Obszerne salony i weranda hotelu kolejowego, tudzież kryta kręgielnia zdolają na wypadek deszczu pomieścić wszystkich wycieczkowców.

* **Ważna wiadomość.** W żadnym domu nie powinny brakować dwa najlepsze i uznane środki domowe: dr. Rosy balsam na żołądek i praska maść domowa. Są one do nabycia w tutejszych aptekach.

* **Nauczycielki.** Walne zgromadzenie stowarz. nauczycielek odbędzie się w niedzielę 10. bm. o godz. 11½ przedpołudniem, w lokalu stow. (Rynek l. 10).

* **Wycieczkę** do lasu na Pohulance (wchód przez browar Kleina) urządza w niedzielę, dnia 10 bm. stow. katolickich robotników „Jedność" i „Przyjaźń".

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.**

Dla biednej rodziny na Pfeiferówce nadesłał p. Franciszek Bem z Sanoka 2 zł.

Zmarli:

Sykstus Kozłowski, doktor medycyny, w Krakowie w 57 r. życia.

# Notatki literackie i artystyczne.

**Komisja egzaminacyjna** przyznała następujące odznaczenia uczniom konserwatorjum lwowskiego:

Fortepian, prof. J. Kozłowska. Stopień celujący jednogłośnie otrzymał Ludwik Stark; stopień celujący: Ernestyna Foglówna, Marja Kamińska; stopień chwalebny: Emilja Wagnerówna, Roman Smoleński.

Fortepian, prof. W. Maliszowa. Stopień celujący jednogłośnie: Stanisława Bunzlówna, Marja Godzicka, Zofja Grzymalska, Wanda Hendrichówna, Zygmunta Kunstmannówna, Marja Smoluchówna, Antonina Mihułowiczówna; stopień celujący: Gustawa Auerbachówna, Marja Dąbrowska, Kazimiera Sułkowska, Malwina Thunówna, Helena Kopystyńska; stopień chwalebny: Klara Gellmannówna, Janina Kudewiczów, Władysława Marjonówna, Wanda Smołuchowska, Helena Blicharska, Marja Kalnicka, Laura Pollakówna, Zofja Sułkowska, Elżbieta Gellmannówna, Eugenja Najsarkówna.

Fortepian, prof. B. Brzechowska. Stopień celujący jednogłośnie: Marja Szulakiewiczówna, Lidja Deńkówna, Zygmunt Łoziński, Helena Lefhówna, Jerzy Bonasewicz; stopień celujący: Juljusz Bandrowski, Alina Gorecka, Paulina Wolfsthalówna, Stefanja Misiewiczówna, Emilja Ostrowska, Helena Seglówna, Konstanty Tchorznicki; stopień chwalebny: Zofja Bereczowska, Irena Rzepecka, Anna Demetrówna.

Fortepian, prof. R. Tothowa. Stopień celujący: Stefanja Marinówna; stopień chwalebny Marja Fugel, Ludwik Paneth.

Fortepian, prof. W. Zallinger. Stopień celujący jednogłośnie: Janina Samolewiczówna; stopień celujący: Marja Nigrówna, Marja Ganczarczykówna, Antonina Fąfarówna, Józefa Bunzlówna, Wanda Dorożewska, Zofia Leszczyńska, Konstancja Lejcenówna, Bronisława Decykiewiczówna; stopień chwalebny: Helena Kalnicka, Marja Padiakówna, Zofja Lipińska, Marja Schragówna, Helena Popławska, Regina Baar, Jadwig Bulharyn.

Fortepian, prof. S. Niewiadomski. Stopień celujący jednogłośnie: Marceli Mark; stopień chwalebny: Jerzy Bandrowski, Marja Jankiewiczówna.

Fortepian, prof. W. Sierosławski Stopień celujący jednogłośnie: Otto Folger, Oliwa Perkins; stopień celujący: Wanda Derdacka, Zofja Gizińska, Józef Kinczel; stopień chwalebny: Marja Spenadlówna, Petronela Prusówna, Olga Spiglówna, Marja Kuczabińska, Marja Pendiukówna, Helena Borkowska, Jadwiga Kuczabińska.

Fortepian, prof. F. Słomkowski. Stopień celujący jednogłośnie: Helena Lesko, Wanda Hełczyńska; stopień celujący: Stefanja Salikówna, Berta Blumengartenówna, Zofja Jaroska, Wanda Salikówna, Leopoldyna Birkenmajerówna, Weronika Krupska, Olga Bilińska; stopień chwalebny: Wilhelmina Folwarkówna, Filomena Kasallówna, Marja Markusówna, Marja Misiewiczówna, Wanda Jacobiówna, Jadwiga Kościukówna.

Fortepian, prof. M. Sołtys. Stopień celujący jednogłośnie: Adam Tollewski, Marja Praunówna, Emilja Rudnicka; stopień celujący: Helena Danielcówna, Kazimiera Abrysowska, Marja Pulcbowska; stopień chwalebny: Stefan Barański, Marja Maksymowiczówna, Marja Deisenbergówna, Marja Proczkowska, Eugenja Rudnicka, Bolesław Walewski, Helena Pietruszewiczówna, Ludwika Gieszkowska, Paulina Teisseyrówna.

Fortepian, dyr. M. Schwarz. Stopień celujący jednogłośnie: Jadwiga Rozwadowska, Janina Szelewska, Marja Oleńska.

Fortepian, prof. F. Neuhauser. Stopień celujący jednogłośnie: Jadwiga Lipczyńska, Marja Marczakówna, Zofja Mejerówna. Stopień celujący; Janina Tychowiczówna, Jadwiga Winiarzówna, Józefa Weissówna, Marja Szatkowska. Stopień chwalebny: Stanisława Madejska, Helena Smażanka, Zofja Bętkowska, Helena Józefowiczówna, Marja Arztówna, Pelagja Krąpiecówna, Bronisława Dąbrowska, Anna Krzysztofowiczówna, Marja Sieradzka, Marja Gruszkiewiczówna.

Fortepian, prof. H. Melcer. Stopień celujący jednogłośnie: Stanisława Zajączkowska, Anna Grottówna, Bronisława Niemiryczówna, Berta Frankówna, Marja Praschilówna, Helena Ottawówna, Karol Liszniewski. Stopień celujący: Marja Nadwodzka, Małgorzata Nawratilówna, Sabina Chitrówna, Marja Krzyształowiczówna, Józefa Juraicówna. Stopień chwalebny: Zofja Borowska, Emilja Questówna, Jadwiga Hinglerówna, Jadwiga Kleiberówna, Gabrjela Pihorówna, Teodozja Baranowska.

Skrzypce, prof. F. Jackl. Stopień celujący: Jan Krzysztof Barącz, Ottokar Fridrich, Adam Dołżycki. Stopień chwalebny: Aleksander Popowicz, Marja Dąbrowska, Tadeusz Szulc, Jan Bilecki, Jan Kosowicz.

Skrzypce, prof. M. Wolfsthal. Stopień celujący jednogłośnie: Antoni Maksymowicz, Hilda Stromengerówna, Józefa Flecherówna. Stopień celujący: Adolf Klarenbach, Roman Wołoszyński, Roman Schmidt, Mieczysław Zagórski, Leon Brüstiger, Kazimierz Mataszewski, Feliks Binder, Szczepan Pańków, Joanna Jasinicka. Stopień chwalebny: Mieczysław Galusiński, Gabrjela Pazirska, Juljan Padiak, Robert Perutz, Edward Dawidowicz, Abraham Wittlin, Zygmunt Jarecki, Alfred Plohn, Władysław Baranowski, Samuel Axelrand, Antonina Leczyńska, Rubin Itkes, Jan Marjan Ruchgaber, Emil Silberstein, Piotr Wasylów, Gustaw Rauch, Józefa Czaczkowska.

Wiolonczela, prof. A. Sladek. Stopień celujący jednogłośnie: August Holub, Jarosław Heyda, Roman Pulikowski, Stanisław Vayhinger. Stopień celujący: Ferdynand Ksywan, Karol Vokurka, Kazimierz Baranowski, Jan Szałkiewicz. Stopień chwalebny: Fryc Fridrych.

Klarnet, prof. F. Fugl. Stopień celujący: Mikołaj Buc. Stopień chwalebny: Józef Poterejko.

Obój, prof. Fugl. Stopień chwalebny: Józef Hladek, Władysław Theuer.

Śpiew solo, prof. W. Wysocki. Stopień celujący jednogłośnie: Helena Schuppówna. Stopień celujący: Helena Makowska, Marja Borzewska, Zofja Gralewska, Jan Halikowski, Klementyna Ludkiewiczówna, Otylja Szydłowska, Alojza Hillerówna. Stopień chwalebny: Tadeusz Czarnecki, Włodzimierz Czerkawski, Filipina Demetrówna, Apolonja Ogrodnikówna, Jadwiga Orlewiczówna, Wanda Kuryliszówna, Jadwiga Bulharynówna, Olga Ludkiewiczówna.

Harmonja, prof. Słomkowski. Stopień chwalebny: Bazyli Mereńków.

Harmonja, prof. St. Niewiadomski. Stopień celujący z wyszczególnieniem: Zofja Śliwińska.

Ogólne zasady muzyki, prof. St. Niewiadomski. Stopień celujący: Kazimiera Ruchgaberówna.

Historja muzyki, prof. St. Niewiadomski. Stopień celujący z wyszczególnieniem: Zofja Śliwińska.

Deklamacja, prof. Franciszek Wysocki. Stopień celujący z wyszczególnieniem: Amalja Cieplikówna. Stopień chwalebny: Euzebja Popławska

Kurs pedagogiczny, prof. dyr. R Schwarz. Stopień celujący z wyszczególnieniem: Gizela Schachtówna, Berta Frankówna, Marja Praschilówna, Józefa Weissówna. Stopień celujący: Marja Gruszkiewiczówna, Felicja Czarnecka, Pelagja Krąpiecówna, Sabina Fuchsówna.

**„Gazety technicznej"** nr. 11 z d. 16. czerwca zawiera następujące artykuły: 1. Walka o tytuł inżyniera. 2. Ogólne wrażenie ze sprawozdań inspektoratu przemysłowego. 3. Co mają robić nasi technicy. 4. Ukończeni technicy w służbie austr. kolei państwowych. 5. Interesujące wiadomości budowlane. 6. Wiadomości bieżące. 7. Ogłoszenia.

# Z izby sądowej.

**Kołomyja** 9. lipca.

*(Vis major przed sądem.)*

Dziś przesłuchiwano świadka Emila Filousa, starszego inżyniera, szefa sekcji konserwacji w Kołomyi, który wydaje pochlebne bardzo świadectwo obwinionemu Wernerowi i twierdzi, że most, który spowodował katastrofę znajdował się w zupełnie dobrym stanie. Zdaniem jego przyczyną katastofy było tylko oberwanie się chmury. Przesłuchano jeszcze kilku świadków, poczem odczytano cały szereg protokołów, spisanych z osobami poszkodowanemi przy katastrofie, przepisy i instrukcje kolejowe i na tem postępowanie dowodowe ukończono.

* * *

**Kołomyja** 9. lipca. *(Tel.)* Oskarżenie w całej osnowie popierał prokurator Kozaczek. Zastępcy stron poszkodowanych zarzucają obwinionym, iż oni stali się przyczyną katastrofy przez to, że bezmyślnie pełnili swą służbę i nie zatrzymali pociągu mimo tak szalonej burzy. Obrońca dr. Haczewski w świetnie wypowiedzianej mowie prosił trybunał o uwolnienie obwinionych, którzy wśród twardych warunków spełniają swój obowiązek dobrze i sumiennie. Po południu odbędą się repliki. Wyrok zapadnie dziś wieczorem.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Bardzo ważnem dla chwilowego przynajmniej rozwoju sytuacji będzie zwołana przez dra Funkego na niedzielę konferencja przełożonych klubów lewicy. W konferencji tej udział wezmą także członkowie stronnictwa wierno-konstytucyjnej szlachty hr. Stürgkh, hr. Dubsky i Schwegel, ze stronnictwa postępowego dr. Funke, dr. Gross i dr. Pergelt, ze stronnictwa ludowego dr. Hochenburger, dr. Steinwender, dr. Kaiser i Hoffmann-Wellenhof, ze stronnictwa chrześcjańsko-społecznego ks. Liechtenstein i dr. Lueger, nadto jeden z członków grupy Mauthnera. Spodziewają się, że konferencja na jednem posiedzeniu poweźmie postanowienia. Jeżeliby konferencja uchwaliła przyjąć zaproszenie hr. Thuna i wejść z nim w rokowania, to po tych rokowaniach mężowie zaufania zwołają drugą konferencję, na której zdadzą sprawę z tego, co hr. Thun proponuje.

---

W niedzielę odbędzie się w Lublanie zgromadzenie burmistrzów wszystkich słoweńskich gmin miejskich, znajdujących się w obwodzie wyższego sądu kraj. gradeckiego; przedmiotem narad znana uchwała językowa tegoż sądu.

# Wojna hiszpańsko-amerykańska.

**(Depesze telegraficzne i telefoniczne).**

**St. Jago** 8. lipca. Jenerał Shafter uwiadomił komendanta St. Jago jenerała Torala, iż daje mu czas do namysłu, czy ma dobrowolnie kapitulować, czy też chce prowadzić dalej zupełnie bezowocną walkę. Sądzą, że jenerał Toral jest zdecydowany bronić St. Jago dopóty, póki nie padnie ostatni żołnierz hiszpański.

Przez cały dzień dzisiaj trwał spokój, obie strony siebie nie atakowały i nie strzelały do siebie. Obie strony wojujące miały rzekomo otrzymać wiadomość, że w Waszyngtonie i Madrycie poczyniono już kroki celem ukończenia wojny i zawarcia pokoju.

Porucznik Hobson, który zatopiwszy „Merimaca" dostał się do niewoli hiszpańskiej został wypuszczony na wolność i przybył do Siboney.

**Waszyngton** 8. lipca. Jenerał Shafter i admirał Sampson umówili się już co do dalszego prowadzenia ataku na San Jago. Jutro w południe rozpocznie Sampson bombardować San Jago od strony morza.

**Madryt** 9. lipca. Większa część powstańców na Filipinach przyjęła nieprzyjaźnie posiłki amerykańskie, które tam wylądowały, a to dlatego, że wśród powstańców znajduje się wielu murzynów, którzy pałają nienawiścią do Amerykanów. Powstańcy obsadzili Cavite i w nieprzyjaźny sposób wystąpili przeciw Amerykanom, których prażyli ogniem działowym i karabinowym.

**Nowy Jork** 8. lipca. Zawieszenie broni pod San Jago przedłużono do soboty do południa.

**Waszyngton** 8. lipca. Mac Kinley zwrócił uwagę gabinetu, że Stany Zjednoczone znajdowałyby się w nadzwyczaj niebezpiecznem położeniu względem państw innych, gdyby straciły swą flotę. Wskutek tego flota admirała Sampsona nie będzie usiłowała wedrzeć się do zatoki San Jago, aby od strony morza poprzeć atak wojsk lądowych na miasto, dopóty, póki nie będą zdobyte fortyfikacje hiszpańskie stojące na straży u wejścia do zatoki.

Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż dotychczas nie otrzymał żadnych wiadomości, dotyczących rzekomo rozpocząć się mających rokowań pokojowych.

**Nowy Jork** 8. lipca. Amerykanie w ostatnich dwóch dobach wzmocnili znacznie swe stanowisko po St. Jago. Baterje umieszczone na wzgórzach okalających miasto panują nad niem. Gdyby atak na St. Jago miał być jeszcze wykonany, to plan jego jest następujący: admirał Sampson wyprze Hiszpanów z fortów nadbrzeżnych u wejścia do zatoki i wysadziwszy na ląd 1000 ludzi forty te obsadzili. Łodzie z odpowiednimi hakami wyłowią wszystkie miny, poczem flota wpłynie do zatoki, rozpocznie bombardować miasto i popierać atak wojsk lądowych.

**Kair** 9. lipca. Eskadra Camary otrzymała pozwolenie na naładowanie węgli Naładowawszy je powróci do Hiszpanji.

**Madryt** 9. lipca. Na wczorajszej naradzie ministrów uchwalono instrukcje dla wszystkich komendantów wojskowych na wypadek, gdyby flota Watsona zaatakowała porty hiszpańskie.

Rozpuszczone za granicą pogłoski o rozpoczęciu rokowań pokojowych są nieprawdziwe. Komendant San Jago doniósł, że jakkolwiek w mieście brak żywności, on jednak bronić się będzie do upadłego.

**Waszyngton** 9. lipca. Departament wojenny otrzymał wiadomość, że ubiegłej nocy podczas gwałtownej burzy zatonęło 11 lekkich okrętów amerykańskich przeznaczonych do popierania akcji wojennej koło San Jago. Z ludzi nikt nie zginął.

**Madryt** 9. lipca. Admirała Camarę odwołano na życzenie królowej. Objąć ma on obronę wybrzeży Hiszpanji przeciw spodziewanej inwazji Amerykanów.

# Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

**Wiedeń** 9. lipca. Na posiedzeniu rady miejskiej burmistrz dr. Lueger odpowiadając na interpelację w sprawie skazania dyrektora magistratu Tachaua oświadczył, iż jest przekonany, że Tachau działał zupełnie prawidłowo i ustawowo. Zapatrywania jego (Luegera) nie może zmienić wyrok jakiegoś sędziego. Odpowiedź ta wywołała w sali ogromny hałas.

Na dalsze zapytania oświadczył Lueger, iż ani on, ani żaden z jego zastępców wcale nie udzielali Tachau'owi rady, ani nie wpływali na jego działalność.

**Wiedeń** 9. lipca. W sferach młodoczeskich utrzymują, iż doniesienie *Vaterlandu*, jakoby hr. Thun usiłował kwestję językową załatwić przez zaprowadzenie tłómaczów w okręgach czysto niemieckich lub czeskich, nie odpowiada wcale rzeczywistości.

Również nie potwierdza się wiadomość o tem, jakoby miała być zwołaną konferencja przewodniczących klubów prawicy. Jedynie zaproszoną została na dziś komisja parlamentarna koła polskiego, na której posiedzeniu omawiane być mają kwestje ściśle wewnętrzne.

**Wiedeń** 9 lipca. Posłowie słoweńscy wystosowali do p. Jaworskiego pismo z prośbą, aby poparł ich usiłowania w sprawie zatargu z sądem apelacyjnym gradeckim i aby za nimi przemawiał u rządu.

**Berlin** 9 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* ogłasza francuski tekst tej depeszy, którą cesarz Wilhelm wysłał do Faura z powodu zatonięcia statku „Bourgogne", oraz odpowiedź na nią prezydenta Faure'a. Obie depesze wystylizowane są bardzo serdecznie.

**Stambuł** 9 lipca. Według najnowszych wiadomości, Porta odpowiadając na notę czterech ambasadorów w sprawie kreteńskiej, wystosowała okólnik do reprezentantów rządu tureckiego w Londynie, Paryżu, Petersburgu i Rzymie, w którym występuje przeciw znanemu projektowi rządu prowizorycznego na Krecie, podnosi nieprawność kreteńskiego zgromadzenia ludowego i zaprasza reprezentantów tych czterech rządów na wspólną naradę z Portą nad rozwiązaniem tej sprawy

**Sinaia** 9. lipca. Książę bulgarski Ferdynand wręczył królowi rumuńskiemu insygnia pierwszej klasy orderu bulgarskiego wojskowego za waleczność w wojnie. Wręczając te insygnia, przemówił książę Ferdynand w serdecznych słowach do króla i wspomniał o współudziale armji rumuńskiej w wojnie, która stworzyła wolną Bulgarję. Król odpowiedział, dziękując za odznaczenie i rzekł, iż widzi w niem nowy dowód przyjaźni księcia i cenny węzeł, który go łączy z armją bulgarską. Podczas obiadu na zamku Pelesz wzniósł król toast na cześć księcia, a książę na cześć króla.

**Wiedeń** 9 lipca. *Wiener Ztg.* donosi, iż cesarz udzielił sankcji uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustawy, zezwalającem m. Sądowej Wiszni na pobór opłat od piwa do 1902 roku.

**Paryż** 9 lipca, Prezydent Faure ułaskawił skazanego na karę śmierci anarchistę Etievanta, zmieniając mu karę śmierci na dożywotnie roboty przymusowe.

**Aleksandrja** 9 lipca. Potwierdza się wiadomość, iż cesarz niemiecki Wilhelm zwiedzi w październiku rb. Palestynę. W sprawie zwiedzenia Egiptu toczą się z rządem egipskim rokowania.

**Boston** 8 lipca. Przybyło tu dziś 162 podróżnych, uratowanych z zatoniętego statku „Bourgogne".

**Wiedeń** 9. lipca. *Fremdenblatt* donosi, że parlamentarna komisja koła polskiego zbiera się dziś po południu dla narad w sprawie ostatnich zajść galicyjskich.

*Fremdenblatt* zaprzecza wiadomości niektórych dzienników, jakoby rząd w razie nieudania się konferencji nie miał już zamiaru zwoływać rady państwa. *Fremdenblatt* oświadcza, że zarówno ta, jak i inne pogłoski o zamiarach rządu, w sprawie zwołania rady państwa, są zupełnie bezpodstawne.

**Wiedeń** 9 lipca. O zapowiedzianej na jutro konferencji rządu z Niemcami, *N. fr. Presse* pisze: „Hr. Thun musi być przekonany, że konferencja nie będzie się kierowała namiętnością, tylko trzeźwą rozwagą. Dla uchwał konferencji miarodajną będzie tylko kwestja praktyczności i zaufania. Członkowie tej konferencji są przedstawicielami całego narodu niemieckiego, uchwały jej zatem będą nadzwyczaj ważne dla przyszłego rozwoju polityki wewnętrznej w Austrji".

*Deutsches Volksblatt* zapowiada, że posłowie chrześcjańsko-socjalni postawią wniosek, aby bez względu na to, jakie zapadną uchwały, wszyscy Niemcy szli solidarnie.

**Wiedeń** 9 lipca. W kołach niemieckich zapowiadają, że jutrzejsza konferencja przewodniczących klubów lewicy uchwali odrzucić zaproszenie hr. Thuna na naradę. Uchwała ta będzie miała doniosłe znaczenie dla przyszłego rozwoju stosunków w Austrji. Słychać, że w takim razie prędzej czy później nastąpi dymisja ministra handlu Baernreithera.

**Wiedeń** 9. lipca. *Neues Wiener Journal* ogłasza rozmowę z bawiącym tu prezydentem ministrów bulgarskich Stoiłowem. Oświadczył on między innemi, że stosunki obecne między Austrją i Bulgarją są dobre, a stosunki z Rosją określił jako najlepsze. Odwiedzinom ks. Ferdynanda w Rumunji nie przypisuje Stoiłow żadnego politycznego znaczenia, natomiast wielce ważną jest, zdaniem jego, wiadomość, że Turcja udzieliła Bulgarji koncesji na budowę kolei z Sofji do Kumanowa, po wybudowaniu tej linji bowiem, Bulgarja będzie mogła zupełnie obejść Austrję i Serbję.

**Wiedeń** 9. lipca. Komisja parlamentarna koła polskiego na zaproszenie hr. Thuna zebrała się dziś o godzinie 10. rano na konferencję w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych. Konferencja nie zajmowała się — jak donoszą dzienniki niemieckie — sprawami galicyjskiemi, lecz obradowała o ogólnej sytuacji politycznej.

**Wiedeń** 9. lipca. Do *Narodnich Listów* donoszą z Wiednia, że jeżeli się stronnictwa zgodzą na zarysy ustawy językowej, to zostaną one w szczegółach wypracowane. Kwestja, czy ustawa ta ma wejść w życie na podstawie § 14., czy też w drodze parlamentarnej, pozostawioną zostanie do rozstrzygnięcia stronnictwom samym.

*Narodni Listy* zaznaczają, że rozporządzenia językowe zniesione zostaną tylko w tym razie, jeżeli stronnictwa zgodzą się na proponowaną ustawę językową.

**Rzym** 9. lipca. Z porady lekarzy nie wychodził papież przez dwa dni ze swych apartamentów, wczoraj jednak udzielał już audjencyj.

**Valparaiso** 9. lipca. Senat chileński uchwalił wczoraj ustawę, upoważniającą prezydenta rzeczypospolitej do wypuszczenia na przeciąg sześciu miesięcy not na łączną sumę 20 milionów dolarów. Noty te płatne być mają w swoim czasie w złocie.

**Brindisi** 9. lipca. Chedyw egipski przybył tu z Aleksandrji i udał się w dalszą drogę do Wiednia.

**Grac** 9 lipca. Były minister oświaty br. Conrad Eybesfeld zmarł dziś w nocy, przeżywszy lat 77.

**St. Louis** 9. lipca. W miejscowości Delville nad rzeką Missouri skutkiem oberwania się chmury całe miasto spustoszone. Trzynaście osób utonęło. Przypuszczają jednak, że liczba ofiar jest znacznie większa.

**Pekin** 9 lipca. Cesarz chiński podpisał dekret, zarządzający utworzenie urzędu patentowego, mającego czuwać nad wynalazkami. Książę Phing otrzymał nadzór nad budową uniwersytetu w Pekinie.

**Sinaja** 9 lipca. Książęca para bulgarska odjechała dziś z powrotem do Sofji. Na dworcu pożegnał ją król Karol i następca tronu z małżonką.

# Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń** 9 lipca.

*Giełda pieniężna.* Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358 75, Węg. Kredyty 393·—, Anglobanki 157·75, Wiedeńsk. „Bankverein" 266·50, Unjony 296·—, Laenderbank 226·50, Sztachany 357 62, Lombardy 77 75. Elbetahle 262 50 Kolej północno-zachodnia 248 —, Tytuniowe 132·75, Rima 251·25, Alpiny 162·50, Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 99 05, Losy tureckie 60·10, Marki niemieckie 58 83. Usposobienie lekko ożywione.

**Berlin** 9 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 224·75 (358 82). Sztachany 151 75 (356·89), Lombardy 33·60 (78·76), Disconto 198·70. Usposobienie mocne.

**Frankfurt** 9 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*) Kredyty 304 37 (359·07). Sztachany 303·50 (358·25). Lombardy, —·— (—·—), Laura 198 80, Harpener 179 70 Disconto 198·80. Usposobienie mocne.

# Przyjechali do Lwowa

dnia 9. lipca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. W. hr. Rostworowski, K. Malczewski z Torskiego. J. Gizowscy z Podwysokiego. A. Abgarowicze z Bratyszowa. R. Abgarowicz z Czerkasczyzny. M. Zakrzewski z Witkowa. Z. Groblewski z Kałusza. J. Rakowski z Hermanowic. A. Zihlar ze Spasowa.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. L. hr. Dębicki z Jaworowa. Z. br. Brunicki z Lublińca. Dr. H. Seinfeld, dr. A. Gross z Krakowa. B. Rakowski z córką i synem z Rosji. W. Nekowicz z Pragi. M. Kurkowski, P. Zdanowicz ze Schodnicy. K. Osiecimski z żoną ze Stanisławowa. Dr. A. Nidecki z Leżajska.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Walter z Wiednia. Dr. J. Auschnitt z Buczacza. S. Haller z Krakowa. J. T. Wydżga z Bołuszyna. M. Baczyńska z Czerniowiec. R. Winkler z Frankfurtu. D. Dzieduszycka z Zaleszczyk.

# Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)



**Publiczne podziękowanie.**

Wyrażam dr. Antoniemu Gabryszewskiemu za troskliwe i umiejętne leczenie mego małego wnuczka.

*Kamila Kędzierska.*

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.